



! Tekst: Ignacy Rogoń | Zdjęcia: AV

## Nie tylko na start (albo pożegnanie)

Współczesne, budżetowe odtwarzacze CD stanowią dzisiaj niszę. Panuje przekonanie, że dźwięk uzyskiwany z podobnie wycenionych streamerów przewyższa jakościowo ten oferowany przez „cedeki”. Tymczasem może być odwrotnie.

Pojedynczy test taniego odtwarzacza CD w 2023 roku z pozoru może dziwić. Czy w świecie zdominowanym przez streaming są w ogóle jeszcze osoby zainteresowane zakupem niedrogiego dyskofonu za 2000 zł? Analogiczne zagadnienie dotyczy rynku motoryzacyjnego. Czy to, że „wszyscy” chcą obecnie kupować SUV-y oznacza, że nikt nie chciałby niedrogich aut miejskich, jeśli byłyby dostępne?

### NA PIERWSZY RZUT OKA...

TCD-50 oficjalnie zadebiutował na zeszłorocznej wystawie Audio Video Show. O ile mnie pamięć nie myli, był to jednak prototyp. Właściwa premiera odbyła się 20 lutego br. i przeszła bez większego echa. Trudno się temu dziwić – audiofile faktycznie przyzwyczaili się do wygody, jaką oferuje streaming. Niemniej jednak, za 2000 zł można kupić co najwyżej bardzo podstawowy streamer w postaci plastikowego pudełeczka, które w dodatku nie zabrzmi imponująco. I właśnie chyba z tego powodu twórcy marki TAGA Harmony wpadli na pomysł, by stworzyć swój pierwszy odtwarzacz płyt kompaktowych ponad 40 lat po rynkowym debiucie tego formatu. Jak głosi stare polskie porzekadło, lepiej późno niż wcale. A skoro tak, to przyjrzyjmy się bliżej TCD-50.

### BUDOWA I FUNKcjONALNOŚĆ

Po rozpakowaniu kartonu sięgnąłem po cennik i z niedowierzaniem przeczytałem cenę urządzenia. TCD-50 z powodzeniem mogłoby

kosztować dwa razy więcej. Waży przeszło 5 kg, obudowa jest solidna, w całości metalowa, dostępna w dwóch wersjach do wyboru: srebrnej i czarnej. Centralnie umieszczony wyświetlacz okazuje się całkiem czytelny, a szuflada napędu, podczas przesuwania się, nie obudzi drzemiących domowników. Po lewej stronie umieszczono wyjście wzmacniacza słuchawkowego z gniazdem 3,5 mm i potencjometrem do regulacji głośności. Z prawej strony ekranu znalazło się pięć przycisków funkcyjnych umożliwiających obsługę urządzenia „z palca”. Całość sprawia całkiem korzystne wrażenie, które dodatkowo potęguje widok tylnej ścianki na której znajdziemy zbalansowane wyjścia XLR. Od razu przypomniał mi się testowany w AV 4/2021 odtwarzacz Emotiva ERC-4 – jedyna znana mi budżetowa konstrukcja z wyjściami zbalansowanymi. Kolejnym miłym zaskoczeniem jest trzybolcowe gniazdo sieciowe w standardzie C-14. Wyjścia cyfrowe są zdublowane (złącze koncentryczne i optyczne). Widok kryjący się pod wierzchnią pokrywą był wielką niewiadomą, bo skoro urządzenie w tej cenie tak dobrze wygląda z zewnątrz, to w środku mogą na nas czekać „dotkliwie” oszczędności. Nic z tych rzeczy. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że dyskokon zrobiono tak, by znane marki poczuły zakłopotanie. TCD-50 został wyposażony w bardzo solidną sekcję zasilającą opartą na transformatorze toroidalnym i filtrach sieciowych.

W tej klasie standardem są dziś tanie przetwornice impulsowe OEM, a rozbudowane filtry to domena znacznie droższych urządzeń. Na płycie głównej znalazła się sekcja stabilizująca oparta na stabilizatorach LM78XX oraz trzech kondensatorach po pojemności 4700 µF każdy. Zastosowany napęd (z pojedynczym laserem, a więc nie DVD) czyta krążki CD, CD-R i CD-RW. Dekoder pochodzi od Philipsa – to SAA7824HL, leciwy układ sprzed 20 lat dedykowany właśnie do odtwarzaczy CD (wciąż obecnie stosowany, np. przez NuPrime).

Sekcja wyjść cyfrowych bazuje na inwerterze 74HCU04D, który dostosowuje sygnał wyjściowy AES do wymagań S/PDIF. Konwersję c/a realizuje popularny układ ESS Sabre ES9018 taktowany oscylatorem kwarcowym o częstotliwości aż 100 MHz. Sygnał analogowy trafia bezpośrednio do dwóch, niezależnych torów analogowych – zbalansowanego i single-ended. Producent zdecydował się na dwubiegunowy liniowy filtr Bessela. W obu przypadkach spotkamy te same elementy – opampy Texas Instruments NE5532 i przełączniki Panasonic TQ2. Obecność tych drugich to kolejna niespodzianka, zważywszy na kraj pochodzenia odtwarzacza (Chiny). Projekt płytki PCB sprawia bardzo pozytywne wrażenie. Ścieżki są prowadzone schludnie, elementy są dobrej jakości, a montaż powierzchniowy (z nielicznymi wyjątkami).

Dołączony do zestawu pilot na podczerwień jest dedykowany – każdy przycisk ma

przypisaną funkcję, a wykonanie sterownika jest zupełnie przyzwoite.

## BRZMIENIE

Jako pierwsza do napędu powędrowała audiofilska płyta „The Bassface Swing Trio Plays Gershwin”. Podłączając testowany odtwarzacz do swojego systemu, nie miałem wygórowanych oczekiwań. Tym większe było moje zdziwienie, gdy zostałem uraczony naprawdę atrakcyjnym graniem. Poziom odniesienia stanowił leciwy Pioneer PD-9300. Przełączenie się na TCD-50 nie przyniosło przykłej niespodzianki. Spółśób oddania barw, jak na tę klasę urządzenia, jest fantastyczny. Przekaz odebrałem jako delikatny, nienarzucający się, przyjemny w odbiorze. Moją uwagę zwróciła miękkość i lekkość odtwarzania muzyki. Jednocześnie TAGA oferuje zupełnie przyzwoity timing i rytmikę. Dość skrupulatnie trzyma tempo, powodując, że „współczynnik przytupywania nogą” osiąga całkiem wysokie stany. Dynamika z wyjść XLR nie budzi większych zastrzeżeń – jest żywiołowo i energicznie. Dźwięk z wyjść RCA odebrałem jako odrobinę bardziej płaski – skoki głośności były bardziej stonowane i leniwe (co nie musi



Wyjścia XLR w odtwarzaczu za 2000 zł to ewenement. Inna sprawa, że ich praktyczne wykorzystanie może być trudne.

być regułą z innymi wzmacniaczami, szczególnie tymi, których tor sygnałowy z symetrią nie ma nic wspólnego). Tak czy owak, w moim przypadku XLR-y grały znacznie bardziej atrakcyjnie.

Bas jest całkiem gęsty i zamaszysty, o silnej podstawie. Nieco zaokrąglony i odrobinę podrasowany, ale – i to chyba jest najważniejsze – zupełnie przyjemny. Mógłby być nieco bardziej klarowny, jako że w niektórych utworach stawał się odrobinę dudniący.

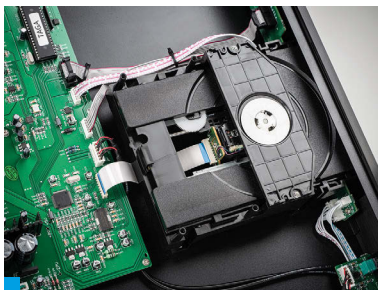
Średnica cechuje się dobrą przejrzystością i została przyzwoicie wyważona. Jej niższe składowe są odpowiednio dociążone, ale nie odbywa się to kosztem wyższych rejestrów. Ilość informacji zawartych w tym zakresie nie budzi większych zastrzeżeń. W kolejnych nagraniach utworów Gershwina

odnotowałem, że fortepian skupiał na sobie najwięcej uwagi. Wynika to z faktu, że środek pasma został delikatnie wysunięty na pierwszy plan. To dość subtelny zabieg, który wielu słuchaczom może przypaść do gustu.

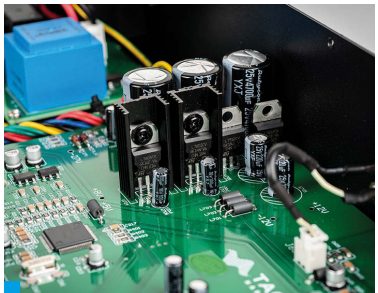
Soprany są miękkie i bardzo przyjemne w odbiorze. Nie brakuje im szczegółowości, by umożliwić bardziej analityczne odsłuchy. Reasumując, trudno dopatrzeć się większych odstępstw pod względem neutralności. Równowaga rejestrów nie jest może idealnie płaska, ale twórcy zestroili ją z wyraźnym zamysłem – odsłuch ma być przede wszystkim przyjemny. Dodam, że bardziej subtelne informacje przestrzenne zdawały niknąć pod ciężarem średnicy i delikatnie dudniącego basu, ale jak na tę klasę urządzenia, jest naprawdę niezłe.



Ten widok może i nie byłby imponujący, gdyby odtwarzacz kosztował trzy razy więcej. Taki układ za 2000 zł? Nie mamy pytań.



Zastosowany mechanizm to klasyczny czytnik CD. Nieźle.



W porządnym zasilaczu zastosowano cztery scalone stabilizatory napięciowe.

Scena jest całkiem szeroka, choć dosyć płaska i raczej dwuwymiarowa. TAGA kreśli ją jednak skrupulatnie. Nie zaobserwowałem „ubytków” jej centralnej części. Lokalizacja poszczególnych grup źródeł pozornych nie sprawia trudności. Doskonale uwidocznili to album Herberta von Karajana – „Gala”. W Allegro z *Eine kleine Nachtmusik* z ławością wskazywałem poszczególne sekcje orkiestry, choć miały one tendencję do skupiania się pośrodku sceny. W końcowej fazie testu postanowiłem sprawdzić, jak TAGA poradzi sobie w roli transportu. W tym celu wykorzystałem przetwornik Electrocompaniet ECD-1. Nastąpiła poprawa, ale efekt nie do końca mnie zachwycał. Proszę mnie źle nie zrozumieć. Polepszyła się precyzja, a scena urosła do rozmiarów, o których wcześniej można było tylko pomarzyć. Pojawiły się także gębia i odpowiednie teksturowanie. W dodatku przekaz odchudził się w dolnych rejestrach, dzięki czemu przestał być tak dudniący. Zaobserwowałem również delikatne ochłodzenie barwy, co poprawiło jego neutralność. Reasumując, brzmienie stało się wyraźniejsze i obiektywnie lepsze. Całość straciła jednak na muzykalności. Pogorszeniu uległy rytmika i timing, a góra pasma stała się mniej angażująca. Znów wyszło na to, że skonstruowanie dobrego

transportu nie jest wcale proste. W obecnych czasach nie powinno to zresztą zbyt dziwić.

### NASZYM ZDANIEM

Odtwarzacz TAGA Harmony TCD-50 ma na rynku ledwie kilku bezpośrednich rywali i wszystko są to urządzenia znanych japońskich marek: Pioneer PD-30AE, Yamaha CD-S303, Denon DCD-900NE, Marantz CD6007 i najdroższy z nich wszystkich, Rotel CD-11 MkII. Testowaliśmy dwa z nich i nie są to urządzenia tej samej klasy. Testowanemu dyskoponowi najbliższe do Emotiva ERC-4, która dziś kosztuje prawie dwa razy więcej. TCD-50 oferuje dość łagodne, nieco zaokrąglone, delikatnie ocieplone i szalenie muzykalne brzmienia. Nie popisuje się precyzją, lecz chyba nie dla tej cechy brzmienia kupuje się dziś odtwarzacze CD. Urządzenie jest też solidnie wykonane. Na uwagę zasługują wyjścia zbalansowane, z których – przy zastosowaniu odpowiedniego wzmacniacza – można uzyskać wyższą jakość dźwięku. Sądzę, że to doskonała propozycja dla wszystkich miłośników srebrnych krążków – i to nie tylko początkujących. Stawiam dolary przeciwko orzechom, że w tym przedziale cenowym, a także sporo poza nim, nie ma lepszego (nowego, rzecz jasna) odtwarzacza CD. Dobra robota! ■

#### DYSTRYBUTOR:

Polpak Poland, www.polpak.com.pl  
CENA: 1999 zł

OCENA **A**



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

#### BRZMIENIE (70%)

##### NEUTRALNOŚĆ

Zaokrąglony dół pasma, wysunięty na pierwszy plan środek i aksamitna góra. Jest naprawdę przyjemnie, choć nie do końca neutralnie.

##### PRECYZJA / ROZDZIELCZOŚĆ

Zupełnie niezła. Bardziej subtelne detale potrafią się schować, lecz istota przekazu zostaje zachowana.

##### NASYCENIE BARW / MUZYKALNOŚĆ

Trudno w tej klasie oczekiwać czegoś więcej.

##### STEREOFONIA

Scena jest całkiem szeroka, choć dość płaska i raczej dwuwymiarowa. TCD-50 kreśli ją jednak sumiennie. Z powodzeniem zlokalizujemy poszczególne źródła pozorne w mniej zatłoczonych nagraniach.

##### DYNAMIKA I RYTM

W przypadku połączeń XLR jest świetna – żywotowość i energia. Rytmika i timing będą podziw.

##### BAS

Przyjemny, gęsty i zamasyisty, o solidnej podstawie. Nieco zaokrąglony i odrobinę podrasowany, ale bez przesady.

#### FUNKCJONALNOŚĆ (15%)

#### WYKONANIE (15%)

### OCENA 85%

### KATEGORIA SPRZĘTU C

#### DANE TECHNICZNE

Napęd: b.d. (CD)

Konwersja: ESS Sabre ES9018

Wyjścia analogowe: RCA i XLR

Wyjścia cyfrowe: Toslink, S/PDIF

Pobór mocy\*:

10,6 W (płyta włączona), 7,8 W (no disc)

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

430 x 70 x 320 mm

Masa\*: 5,16 kg

\* – wartości zmierzone

#### SYSTEM ODŚLUCHOWY

- ODTWARZACZ ODNIESIENIA: Pioneer PD-9300
- DAC: Electrocompaniet ECD-1
- PRZEDWZMACNIACZ: Electrocompaniet EC 4.7
- KOŃCÓWKI MOCY: 2 x Electrocompaniet AW220 (pracujące w układzie mono)
- KOLUMNY: Vienna Acoustics Mozart (po upgrade zwrotnicy)
- KABLE GŁOŚNIKOWE: MIT CVT Terminator 1S
- INTERKONEKTY: Klotz MC5000 z wtykami Neutrik NC3, Klotz AC110 z wtykami Neutrik NF2CB/2
- LISTWA SIECIOWA: Tomanek tap8 DC Blocker